Nr 471. Kraków, Piątek 17 Września 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	3 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upresza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas, i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Gł. publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Bezowocowna kontrofenzywa Rosyan.

»Oesterreichische Morgenzeitung« przynosi następujący telegram korespondenta wojennego Lennhoffa:

C. i k. wojenna kwatera prasowa, 16 września. godz. 9 wieczór.

»Taktyka karpacka«, stosowana przez Rosyan nad Seretem, a polegająca na ciągłem pędzeniu mas do szturmu, doznała wczoraj takiego samego losu, jak poprzednich dni. Mimo, że na wszystkie stanowiska wojsk sprzymierzonych w Galicyi wschodniej i na Wołyniu, od Dniestru aż do Horynia, wykonywali Rosyanie ataki, nie osiągnęli żadnego sukcesu.

Wojska sprzymierzone w czasie tych walk nie poprzestawały na samej obronie, lecz **przedsięwzięły szereg kontrataków, wypierając Rosyan na ich dawne stanowiska.**

Bardzo skutecznym był kontratak pod Założcami. Dwie dywizye — budapeszteńska i siedmiogrodzka — wzięły tu do niewoli przeszło 1.900 Rosyan.

Mobilizacya drugiego powołania pospolitego ruszenia w Rosyi.

Berlin, 16 września.

Donoszą tu z Kopenhagi:

„National Tidende“ przynosi wiadomość z Petersburga, że car zarządził wezwanie pod broń drugiego powołania pospolitego ruszenia (opołczenia). — W najbliższych dniach minister wojny wyda **zarządzenie celem przeprowadzenia tej mobilizacyi,** która w całości ma dać **8 milionów nowego wojska.** Atoli na razie tylko trzy najmłodsze roczniki mają pójść pod broń.

—o—

Komunikat rosyjski.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 17 września.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego. Bez daty.

W okolicy Rygi—Friedrichstadu—Jakobstadu nie ma żadnych istotnych zmian. Na północy zachód od Mikry(?) mała potyczka. Między Linden a okolicą, w oddaleniu 20 klm. na północny zachód od Friedrichstadu staje się **pojedynek artyleryi coraz silniejszym.** Zacięte walki na zachód od Jakobstadu w obszarze jezior Pikster i Sauken trwają dalej. Na zachód i północny zachód od Dźwińska **przechodzi nieprzyjaciel do energicznej ofenzywy.** W obszarze Abeli—Uziany i dalej na południe rozwijają się zacięte walki. Nieprzyjaciel przerwał linię kolejową koło Nowo Święcian. Pod naciskiem nieprzyjaciela, który przeszedł w obszarze Wilno—Święciany do decydującej ofenzywy, **cofają się nasze wojska w obszar stacyi kolejowej Podobrodzie.**

W obszarze na zachód od Wilna aż do Oran nie ma żadnych zmian. Na froncie Orany—Mosty walki stają się coraz gwałtowniejsze w obszarze Skidła i dalej na wschód. Nieprzyjaciel przechodzi na wschód Skidła do ofenzywy. — W walkach straży tylnych, prowadzonych celem zatrzymywania nieprzyjaciela napierającego, rozwinęła nasza artylerya silny ogień. Na drogach prowadzących z frontu Wołkowysk—Kartuska Bereza posuwa się nieprzyjaciel ostrożnie naprzód na wschód. Jego próby przejścia do energicznej ofenzywy napotkały wszędzie na opór i nie miały żadnego wpływu na uporządkowany odwrót naszych wojsk, który został z góry postanowiony. Między Kobrzyniem a Pińskiem na ogół żadnej zmiany nie było. W obszarze na wschód od Drohiczyna drobne starcia. Na północny wschód od stacyi kolejowej Sarny wstrzymują nasze wojska nieprzyjaciela, który stara posunąć się dalej naprzód z obszaru Kolki, głównie wzdłuż rzek Styr i Horyń. W obszarze Derażna zacięte walki. — Na południowy zachód od Równa w obszarze Dubna, Krzemieńca **nastąpiły austryackie ataki.**

W Galicyi w obszarze Tarnopola udało się naszym wojskom wśród morderczego ognia nieprzyjacielskiej artyleryi zyskać znów trochę na obszarze. Wzięliśmy jeńców, zdobyli karabiny maszynowe i odparliśmy Niemców, którzy się cofają na północ. Nad dolnym Seretem w obszarze Zaleszczyk próbował nieprzyjaciel przez swą ofenzywę wstrzymać nasze posuwanie się ku zachodowi, został jednak po zaciętej walce ponownie odrzucony. Na ogół daje się spostrzedz w czynności niemieckiej i austryackiej rezerwa w operacyach ofenzynzywnych, których rezultaty nie stoją w żadnym stosunku do strat.

Komunikat turecki.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 17 września.

Doniesienie ajencyi telegraficznej Milli. Główna kwatera turecka donosi:

Na froncie w Dardanelach nie nastąpiła żadna zmiana. W odcinku Anaforty przeszkodziliśmy przez nasz ogień działowy robotom fortyfikacyjnym nieprzyjaciela, do których zabrał się przed naszym frontem na prawem skrzydle. Nasza artylerya zmusiła do ucieczki nieprzyjacielski torpedowiec, który się chciał zbliżyć do Saslik Burnu. Nasze baterye nadbrzeżne ostrzeliwały ze skutkiem ważne nieprzyjacielskie stanowiska w okolicy Sedil Bar. Jeden z naszych oddziałów rekognoscyjnych wziął pod ogień w nocy na dzień 5 b. m. na wybrzeżu kanału Sueskiego 5 kilometrów na południe od El Kantara, angielski okręt parowy, który przewoził amunicyę. Kompanię nieprzyjacielską oszańcowaną na wybrzeżu koło tej samej miejscowości niepokojono przez niespodziewane ataki. W nocy z dnia 9 na 10 zniszczyła inna patrol wybuchem dynamitowym na wschód od Adsziguel położoną nad kanałem stacyę radyotelegraficzną. Na innych frontach nie było żadnej zmiany.

Przeciw pożyczce francusko-angielskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Nowy Jork, 17 września.

„Associated Press“ donosi z Waszyngtonu: Z rozmaitych stron kraju nadchodzą do Białego Domu telegramy z **protestem przeciw planowanej pożyczce angielsko-francuskiej.** W Michigan, jak donosi telegram stamtąd, **przyszło do runu na banki,** o których wiadomo, że chcą wziąć udział w tej pożyczce.

Daje się zauważyć zaniepokojenie, które jest oznaką samorzutnej opozycyi przeciw zgodzie amerykańskiego rządu na tą pożyczkę.

Berlin, 17 września.

Nowojorski korespondent Biura Wolffa donosi pod datą dnia 15 września: Kampania przeciw angielsko-francuskiej pożyczce miliardowej, zdaje się, **ogarnęła dzisiaj cały kraj.** Członkowie angielsko-francuskiej komisyi finansowej otrzymali listy z pogróżkami, które oddali policyi.

Waszyngton, 17 września.

Sekretarz stanu **Lansing oświadczył na zapytanie, że zamierzona pożyczka dla sojuszników nie jest wcale naruszeniem prawa międzynarodowego.** Dawniejszym próbom zaciągnięcia pożyczki rząd się sprzeciwił, ponieważ miały one być wyłożone publicznie do podpisu, lub też skutkiem ich zawarcia miały być wywiezione ze Stanów Zjednoczonych wielkie sumy pieniężne. Jednakże obecna pożyczka jest pożyczką kredytową w celu zapłacenia żądań obywateli Stanów Zjednoczonych. **Rząd uważa ją tak** samo, jak handel kontrabandą, za **prywatną transakcyę kupiecką,** a nad takiemi sprawami nie wykonywały rządy neutralne nigdy kontroli.

Zabiegi angiel. kanclerza skarb.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Zurych, 17 września.

Według doniesienia „Neue Zuercher Zeitung“ z Amsterdamu, angielski kaclerz skarbu Mac Kenna **nawiązał już rokowania z kierownikami wielkich banków** w sprawie trzeciej angielskiej pożyczki wojennej.

Po odroczeniu Dumy.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 17 września.

„Berlingske Tidende“ donoszą z Petersburga, że z największem napięciem śledzą tam rozwój położenia politycznego, które tymczasem zdaje się być rozstrzygniętem przez odroczenie Dumy. Znów obiegają najsprzeczniejsze pogłoski. Z niecierpliwością oczekiwała Duma wyniku konferencyi cara z Goremykinem, przyczem o to chodziło, czy ma być utworzonem nowo ministerstwo, czy też Duma ma być odesłaną do domu. Po powrocie Goremykina zebrała się **rada ministeryalna na naradę, której wynik jest trzymany w ścisłej tajemnicy.**

»Weczernieja Wremia« zapytywało wybitnych polityków i wszyscy zapytani z wyjątkiem skrajnych nacyonalistów oświadczyli, że **odesłanie Dumy do domu uważane jest za lekceważenie narodu i opinii publicznej,** oraz za błąd polityczny w najwyższym stopniu, który miałby najniebezpieczniejsze skutki.

Magistrat w Moskwie postanowił ogłosić wszystkie uchwały miast, zgadzające się na znaną rezolucyę. Oczekiwano z napięciem na najbliższe posiedzenie Dumy, aby się dowiedzieć, czy rząd zamierza rządzić bez Dumy.

—o—

Wybuch w Belforcie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bazylea, 17 września

»National Zeitung« donosi z Belfort, że według wiadomości, zawartych w tamtejszych dziennikach, w hangarach lotniczych we wtorek **nastąpił wybuch, który miał ciężkie następstwa.** Dzienniki dodają, że chwilowe stosunki nie pozwalają na bliższe informacye.

Zgon kard. Lorenzelli'ego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lugano, 17 września.

Kardynał Lorenzelli zmarł w nocy w San Miniato koło Florencyi.

Sprawa ambasadora Dumby.

Rotterdam, 17 września

Jak donosi »Nieuwe Rotterdamsche Courant«, koła neutralne uważałyby odjazd ambasadora Dumby za pomyślne rozwiązanie trudności.

Dzienniki tutejsze donoszą dalej: Gdy telegram iskrowy, wysłany przez ambasadora Dumbę do Wiednia z prośbą o urlop, pojawił się dosłownie w prasie amerykańskiej, niemiecki ambasador hr. Bernstorff imieniem swojego kolegi austryacko-węgierskiego wniósł na ręce sekretarza stanu Lansinga protest przeciwko temu, podnosząc, że prasa nie miała prawa do ogłoszenia tego telegramu.

Sekretarz stanu Lansing wyraził oburzenie z powodu tego nadużycia dzienników i oświadczył, że sprawę tą przekaże ministerstwu sprawiedliwości dla poczynienia dalszych kroków. Hr. Bernstdorf podniósł przy tej sposobności, że **kilka razy zaginęły listy, które nadała ambasada austryacko-węgierska, lub które nadeszły pod jej adresem.**

KRONIKA.

Kraków, 17 września.

Życzenia dla ks. arcybiskupa Dalbora. Prezydent dr Leo przesłał imieniem prezydyum miasta Krakowa życzenia księdzu arcybiskupowi Edmundowi Dalborowi z okazyi nominacyi na arcybiskupa archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej.

Z delegacyi N. K. O. Sekcya oświatowa N. K. O. zwraca się do wszystkich byłych legionistów, którzy wstąpiwszy do Legionów, przerwali studya, a teraz z różnych powodów nie mogą wrócić na ławę szkolną, by zgłaszali się do biura delegacyi N. K. O. (Kraków, ulica Wolska 27, »Sokół«), o rady i pomoc, oraz podawali bliższe szczegóły o przebiegu swych dotychczasowych studyów. Również przyjmowane są pisemne zgłoszenia. Sekcyi przewodniczy prof. dr Maurycy Straszewski.

Chleb w Krakowie. Wczoraj po południu rozpoczęła się w wydziale aprowizacyjnym magistratu krakowskiego sprzedaż mąki dla piekarzy krakowskich. Do sprzedaży przeznaczono 68 wagonów mąki pszennej, żytniej i jęczmiennej. Piekarzom wydano tylko mąkę pszenną i jęczmienną, żytniej natomiast nie otrzymali z powodu pogrzebu magazyniera Piaseckiego, zajętego w magazynach krajowych, gdzie mąka ta leżała na składzie. Dzisiaj więc mamy świeże piękne bułki, ale chleba było tyle, ile wczoraj, to znaczy bardzo mało. Piekli go bowiem tylko ci nieliczni piekarze, którzy mieli jeszcze resztki dawnej żytniej mąki.

Jutro rano pojawi się nareszcie w sklepach chleb z nowej mąki. Cena tego chleba będzie niższą, kilogram bowiem będzie kosztować 56 hal. zamiast jak dotąd 70 hal. Zwracamy uwagę, że i jutro jeszcze nadmiaru chleba w Krakowie nie będzie z powodu przypadającego święta żydowskiego. Chleb na jutro wypiekać będą tylko katolickie piekarnie. Normalne stosunki chlebowe nastaną w Krakowie dopiero w niedzielę, względnie w poniedziałek.

Magistrat sprzedaje piekarzom 100 kg. mąki żytniej po 46 koron, 100 kg. pszennej (Nr 3) po 62 kor., 100 kg. jęczmiennej po 55 koron.

Zwracamy uwagę, że magistrat sprzedaje mąkę tylko piekarzom. Osoby prywatne będą mogły nabywać mąkę w niewielkich ilościach w sklepach miejskich, o czem w dniach najbliższych doniosą ogłoszenia.

Ponowny przegląd pospolitaków. Zwracamy uwagę, iż termin zgłaszania się w wydziale wojskowym magistratu krakowskiego pospolitaków z lat 1873—1877 oraz 1891, 1895 i 1896, wezwanych najnowszem rozporządzeniem do ponownego przeglądu, dopiero później będzie ogłoszony. Obecnie wydział wojskowy zgłoszeń jeszcze nie przyjmuje.

Szpitale a miejski Dom kalek. Przed kilku dniami pojawiła się w dziennikach krakowskich wzmianka pod tytułem „Bolesna odysea“, jaką odbyła pewna umysłowo chora osoba, przywieziona do Krakowa z Granicy celem umieszczenia jej w odpowiednim zakładzie leczniczym. Ponieważ jednym z rzekomo niegościnnych etapów tejże odysei był również miejski Dom dla kalek i nieuleczalnych, czyli t. zw. Ogród angielski przy ulicy Lubicz L. 25, przeto wyjaśniamy na podstawie informacyi sfer jedynie w tym przedmiocie miarodajnych, że błędnem jest mniemanie, jakoby zakład miejski dla kalek i nieuleczalnych w t. zw. Ogrodzie angielskim był zakładem leczniczym, względnie szpitalem, zwłaszcza dla umysłowo-chorych. Zakład ten, jak wskazuje sama nazwa, służy wyłącznie ku zaopatrywaniu stale lub przejściowo kalek i nieuleczalnych, do gminy miasta Krakowa przynależnych. W wyjątkowych przypadkach daje on także chwilowe zaopatrzenie kalekom i nieuleczalnym z obcych gmin, o ile znajdą się w Krakowie bez środków utrzymania, co najczęściej ma zastosowanie do tych, którzy po przeprowadzeniu leczenia muszą szpital opuścić, a samym sobie pozostawionemi być nie mogą. Wówczas zaopatrzenie ich w miejskim Domu kalek i nieuleczalnych jest przemijającem i następuje na koszt gminy przynależności zaopatrywanego. — Przyjęcie zatem do tegoż zakładu umysłowo chorego jest zgoła rzeczą niedopuszczalną, gdyż zakład ten utworzony jest dla zupełnie innego rodzaju chorych i jeden umysłowo chory, nie znajdując tam odpowiedniego pomieszczenia, narusza spokój, a częstokroć bezpieczeństwo 250—300 osób, które są przeważnie ciężko przez różne choroby dotknięte. Wobec tego zarząd zakładu odmawia stanowczo przyjmowania osób umysłowo chorych. Zaznaczyć przeto z całym naciskiem wypada, iż do przyjmowania na leczenie lub pomieszczenie osób umysłowo chorych, oraz wogóle chorych, jest przeznaczonym i powołanym jedynie szpital, do tego celu odpowiednio wyposażony i rozporządzający krajowymi środkami pieniężnymi. Jeżeli taki szpital zechce spełnić zadania, jakie na nim ciążą, to w przyszłości nie będzie stanowczo tego rodzaju wędrówek z chorymi.

O ile nas poinformowano, w sprawie tej odniósł się magistrat Krakowa do Wydziału krajowego, jako władzy przełożonej nad krajowymi szpitalami.

Brak dwuhalerzówek w mieście zwiększa się z każdym dniem. Kupcy po sklepach mają prawdziwy kłopot z wydawaniem drobnych reszt, to też często radzą sobie w ten sposób, iż zamiast niewielkich reszt dają klientom zapałki lub inny drobny towar. Gdzie giną dwuhalerzówki, niewiadomo. Prawdopodobnie przechowują je te same sfery, które dawniej niepotrzebnie gromadziły srebrną monetę.

Z targu. Na targu dzisiejszym dowóz wszystkich artykułów spożywczych był minimalny z wyjątkiem owoców, których było poddostatkiem, a ceny ich były stosunkowo niewielkie. Brakowało między innemi jaj, ziemniaków i kapusty, którą wykupiono dla szpitali krakowskich. Gospodynie chcąc zaopatrzyć się w niektóre artykuły, licytowały się wzajemnie i płaciły same dobrowolnie ceny ponad taryfę maksymalną.

Do Skały Kmity urządza Un. Lud. wycieczkę całodzienną dla dzieci od 8 lat w niedzielę 19 września. Zbiórka o godz. 8½ rano w lokalu U. L. (Dunajewskiego 7).

Druga wycieczka dla młodszych dzieci, od lat 5, wyruszy o godz. 1½ po południu do lasów podmiejskich.

Kronika lwowska.

Namiestnik we Lwowie. Namiestnik Galicyi, generał Colard, przybył we wtorek po południu do Lwowa i zamieszkał w pałacu namiestnikowskim. Zaraz po przybyciu namiestnik konferował z komendantem miasta, generalem Letovskym i dyrektorem policyi, drem Reinländerem. Namiestnik miał zabawić we Lwowie około dwu dni. — Przybycie szefa kraju ma cele informacyjne. We środę wyjechał namiestnik samochodem na inspekcyę w okolicę. Odbędzie on podróż inspekcyjną po kilku powiatach wschodniej części kraju.

Milion dla Lwowa. Jak donoszą dzienniki lwowskie, komisarz rządowy miasta Lwowa otrzymał wiadomość, że rząd wyasygnował na cele miasta Lwowa znaczną kwotę miliona koron. Wiadomość ta uzyskała już w zupełności potwierdzenie z ust namiestnika gen. Colarda. Rzecz jasna, iż rzeczony milion jest tylko początkiem dalszej pomocy rządu dla miasta.

Podziękowanie papieża dla arcyb. Bilczewskiego. Na przesłane Ojcu św. z okazyi wstąpienia na stolicę papieską życzenia w imieniu własnem, kleru i archidyecezyi lwowskiej (spóźnione z powodu rosyjskiej inwazyi), arcybiskup Bilczewski otrzymał z Watykanu następującą odpowiedź:

Najprzewielebniejszy i Najczcigodniejszy Księże Arcybiskupie! „Pismo, które Miłość Twoja wysłała do Ojca św. zaraz po Jego wyniesieniu na Stolicę Piotrową, doszło z powodu toczącej się obecnie wojny, dopiero w tych dniach do rąk Jego Świątobliwości. Było ono jednak niemniej drogie i miłe, gdyż okazałeś przez nie największą cześć Twoją, oraz Twego duchowieństwa i ludu dla Zastępcy Jezusa Chrystusa i złożyłeś najgorliwiej wiele serdecznych życzeń.

Dlatego Najwyższy Pasterz składa przezemnie gorącą podziękę Tobie i całej Twojej owczarni, a odpłacając się za Waszą cześć równą miłością, życzy Wam łask niebieskich i najwyższych pociech od Boga, Dawcy dóbr wszelakich. Wie bowiem Jego Świątobliwość, jak bardzo potrzebujecie pomocy Najwyższego, Wy, którzyście tyle pod każdym względem wycierpieli od czasu, kiedy rozpalił się pożar wojny.

Ponieważ zaś współczucie i miłość Ojca spływa pociechą na synów, przeto donoszę Wam z radością, że Najwyższy Pasterz bolał od samego początku wojny nad Waszemi cierpieniami i niedolą i nie przestawał ani na chwilę polecać Was miłosierdziu Bożemu. To też jako zapowiedź pomocy z Niebios i na znak Arcypasterskiej życzliwości ku Wam, udziela Jego Świątobliwość najmiłościwiej Apostolskiego błogosławieństwa Tobie, duchowieństwu i wszystkim wiernym.

Korzystając z tej sposobności, załączam uczucia największej mej czci ku Tobie i cieszę się, że mogę zostać nadal, jak byłem dotąd, najbardziej oddanym“. Kardynał **Gasparri.**

Ucieczka Lwowianina z niewoli rosyjskiej. Korespondent wiedeński „Gazety Wieczornej“ lwowskiej donosi, że znany przemysłowiec lwowski, dostawca wojskowy, p. Rosner, który pod zarzutem szpiegostwa został wywieziony przez żandarmeryę rosyjską ze Lwowa do Symbirska nad Wołgą, i przebył tam ciężkie terminy, uciekł z niewoli rosyjskiej i przybył do Wiednia. Przebył on pieszo znaczną część terytoryum rosyjskiego i dostał się do Rumunii, stamtąd przez Węgry do Wiednia. P. Rosner jest oczywiście niezmiernie wyczerpany swą podróżą i przygodami; po przybyciu do Wiednia rozchorował się.

Włamanie do kasy pożyczkowej. Wczoraj jacyś rutynowani widocznie złodzieje dokonali włamania do lokalu kasy pożyczkowej urzędników prywatnych przy ulicy Bielowskiego L. 6. Włamywacze, którzy musieli być obznajomieni z rozkładem lokalu, wtargnęli do wnętrza, podważywszy ostrem narzędziem drzwi i przeszukawszy wszystkie szuflady, zabrali całą gotówkę w kwocie 500 koron.

Tragiczny wypadek. Dzienniki lwowskie donoszą, że na stacyę we Lwowie w pociągu idącym od strony Krakowa, przywieziono wczoraj robotnika telegraficznego, Juliana Górę, który między Zimną Wodą a Lwowem spadł z mostku i doznał złamania czaszki. Nieszczęśliwy w drodze zmarł. Zwłoki zabrano do zakładu medycyny sądowej.

Jeńcy i ranni we Lwowie. We środę przejechał przez Lwów większy transport wziętych we wschodniej Galicyi jeńców w liczbie około 1.500 żołnierzy, których zatrzymano chwilowo w Lesienicach w celu odpoczynku. Wczoraj i onegdaj przywieziono do Lwowa rannych w ostatnich walkach żołnierzy rosyjskich, pozostawionych przez swoich na polu walki, zabrali dopiero sanitaryusze austryaccy.

Powrót uchodźców. Podczas cofania się Rosyan ze środkowej Galicyi, kilkunastu włościan, Rusinów, z powiatu grodeckiego, opuściło Galicyę, zostawiając żony i dzieci na gospodarstwie. W gubernii wołyńskiej w miejscowości Jazłów przed kilku dniami natrafiły na nich wojska austryackie. Po sprawdzeniu przynależności do Galicyi nakazano uchodźcom wracać do kraju. Wczoraj rano właśnie około godz. 6 wracali oni przez Lwów do pozostawionych żon i dzieci, pędząc przed sobą zabrane z domu konie i krowy. Mieli miny niebardzo wesołe, na pytania przechodniów nie bardzo chętnie odpowiadali lub zbywali je milczeniem. Jeden z nich na zapytanie, dlaczego uciekł, odpowiedział: »z durnoty«.

Z kraju.

Wywiezienie funduszów m. Przemyśla. Jak donosi korespondent przemyski »Wieku Nowego«, Rosyanie podczas swojego krótkiego pobytu w Przemyślu, bezpośrednio przed ucieczką, okradli doszczętnie kasę miejską. Ówczesny burmistrz, dr Głuszkiewicz (słynny obrońca Bendasiuka), oraz komendant Kirjakow wraz z gradonaczelnikiem, wypróżniwszy kasę i zabrawszy z sobą klucze, umknęli. Jak wielką jest szkoda gminy, na razie niewiadomo.

Podczas pobytu p. namiestnika w Przemyślu wspomniał komisarz rządowy o szkodach, jakie gmina poniosła, a J. E. p. namiestnik przyrzekł zbadać sprawę.

Przygoda gen. Kusmanka w Brodach. Korespondent lwowskiego „Wieku Nowego“ opisuje następującą przygodę, jaką miał komendant Przemyśla, gen. Kusmanek, gdy po upadku twierdzy przybył do Brodów w drodze do Rosyi.

Gen. Kusmanek miał czarnego doga, do którego był bardzo przywiązany. Odjeżdżając do Rosyi, wziął z sobą ulubionego psa. Na stacyi kolejowej w Brodach rosyjski komendant miasta i etapu kniaź Czerkasskij, spostrzegłszy pięknego doga, zwrócił swe pożądliwe oko na psa i prosił gen. Kusmanka, by mu doga podarował. Generał grzecznie odmówił. W chwilę później, gdy pociąg z jeńcami przemyskimi ruszył w drogę, wskoczyło czterech sołdatów rosyjskich do przedziału i doga wyciągnęli. Generał Kusmanek odjechał do Rosyi, a kniaź Czerkasskij spacerował potem tygodniami po Brodach z czarnym dogiem generała Kusmanka.

Z ziem polskich.

Z Częstochowy. (Komitet żywnościowy. — Sprzedaż mąki. — Słonina z Ameryki). Komitet żywnościowy obywatelski donosi: Ustanawianie cen detajlicznych na towary spożywcze, opałowe i oświetleniowe obecnie w zupełności leży w kompetencyi władz cywilnych i Komitet żadnego udziału w tem nie ma. Komitet żywnościowy przy magistracie drogą na Sztokholm sprowadził z Ameryki do Częstochowy pół wagonu słoniny, której rozsprzedaż rozpocznie się niebawem.

Z ziemi Płockiej. „Kuryer Płocki“ donosi: Ziemie płocka, ciechanowska i przasnyska, które były terenem najokropniejszych walk, ucierpiały nie mało, niemniej jednak spustoszenia dotknęły tylko pewne okolice, podczas gdy znaczna część dworów szczęśliwie ocalała. I tak:

W Węgrzynowie poszedł z dymem cały folwark, z wyjątkiem dworu. Poważne szkody są w Krasnem, dawnej siedzibie hr. Krasińskich, obecnie należącej do ks. Czartoryskich. Z zabudowań pozostały przeważnie tylko mury. Kościół i pałac są poszczerbione przez pociski. Dach na pięknej, stylowej świątyni jest spalony, sklepienie przebite w kilku miejscach. Bardzo również ucierpiała plebania, ale, mimo to, nie opuścili jej kapłani miejscowi, ks. kanonik Wołyński proboszcz i wikaryusz ks. Bieńkowski.

Cukrownia Krasiniec we wsi Szczuki przy szosie z Makowa do Przasnysza ocalała, ale poniosła dotkliwe straty. Uległa mianowicie zniszczeniu elektrownia, w której wojsko rosyjskie wyrabiało bomby ręczne. Podczas fabrykacyi bomb przez nieostrożność wywołano wybuch i z budynku pozostały gruzy. — Rosyanie zabrali z cukrowni wszystkie aparaty i części miedziane maszyn, oraz zarekwirowali 10.150 pudów cukru. Ogółem cukrownia poniosła strat około 240.000 rubli.

W pobliżu cukrowni we wsi Stare Szczuki spłonęło 10 domów i kilka stodół.

Niemal cała ludna wieś Bogate (w dekanacie przasnyskim) poszła z dymem. Kościół jest poważnie uszkodzony, plebania w połowie zburzona, ale mimo to służy za mieszkanie ks. proboszczowi. — Również w gruzach leży wieś Dobrzankowo.

Pola w okolicy są nieuprawione, porosłe zielskiem i chwastami, pokryte nieuprzątniętem, zczerniałem zbożem. Pełno też wszędzie na wpół zburzonych szańców, okopów, rowów strzeleckich i mogił.

Odznaczenia. Order Żelaznej Korony III klasy z wojenną dekoracyą i uwolnieniem od taksy otrzymali w uznaniu dzielnego i skutecznego zachowania się przed wrogiem komendant I p. Legionów polskich Kazimierz **Sosnkowski** i komendant batalionu Leon **Berbecki** w tym samym pułku.

Stan finansów m. Lwowa.

Obecny zarząd gminy lwowskiej opracował przeznaczony dla rządu memoryał, zawierający szczegóły strat i szkód, jakie poniosło miasto podczas inwazyi rosyjskiej, a nadto obecny stan finansowy gminy. Memoryał ten przedstawia sytuacyę, jako rozpaczliwą, wymagającą szybkiej i wydatnej pomocy. — Memoryał wskazuje przedewszystkiem na zachwianie się budżetu miasta przez rok wojny. Budżet preliminowano na przeszło 20 milionów koron w wydatkach i dochodach; tymczasem przewidywane źródła dochodów przyniosły zamiast 20 mil. kor., tylko 8,253.708 K, gdy równocześnie rozchody, wskutek wywołanych nadzwyczajną sytuacyą nieprzewidywanych wydatków. znacznie przekroczyły preliminowane 20 milionów.

Był to cios, pod którym finanse miasta zachwiały się w samych postawach.

Podczas dziesięcio-miesięcznej inwazyi wojsk rosyjskich miasto poniosło straty olbrzymie. — Przedewszystkiem przedsiębiorstwa gminnne nie tylko były bierne w okresie wojennym, ale nadto naraziły miasto na efektywne straty. — I tak **zakłady elektryczne** przyniosły stratę, sięgającą w przybliżeniu sumy 2,829.945 K. — Nadto władze rosyjskie, oficerowie i czynownicy, zostali winni za prąd i urządzenia krociowe sumy, a w końcu zabrano elektrowni zapasy kabli wartości 200.000 K. Wogóle zatem zakłady elektryczne poniosły szkodę na **4 miliony koron.**

Zakład wodociągowy poniósł szkodę w należytościach nieuiszczonych przez rząd rosyjski w sumie **350.000 K.** Wyrób gazu podczas inwazyi zmalał o 35%, nadto rząd rosyjski został winien za dostarczony gaz 170.000 koron, co czyni razem **290.000 koron.** Liczne przemarsze wojsk rosyjskich spowodowały znaczne użycie dróg, które musiano często naprawiać, przez co koszta w tym dziale wzrosły o 530.000 koron. Gdy nadto rząd rosyjski zarekwirował rozmaite maszyny i walce, szkoda wzrosła do **565.000 K.**

Nie mniejsze szkody poniosło miasto z powodu zniszczenia budynków szkolnych, zamienionych na koszary i szpitale, jakoteż z powodu zniszczenia inwentarza szkolnego. Samych ławek, mebli, map i bibliotek szkolnych, zabrali Rosyanie na sumę blizko **200.000 K.** Szkoda zaś łączna w budynkach i inwentarzu wynosi **431.000 koron.** Parki i ogrody miejskie służyły za obozowiska, nadto pozabierano z nich ławki i ogrodzenia druciane — szkoda w tym dziale sięga sumy **160.000 koron.**

Nie oszczędzono również zakładu czyszczenia miasta, skąd zabrano ilczny tabór wozów i koni na sumę 105.000 K. — Moskale zarekwirowali również dla swych saperów narzędzia wartości 10.000 K i zostali dłużni za utrzymanie porządku w zajętych przez się realnościach sumę 150.000 kor., razem zatem **265.000 kor.**

Tłumienie epidemii kosztowało gminę podczas inwazyi 72.916 koron, zaś od wkroczenia wojsk austryackich do 22 sierpnia b. r. 125.410 koron, razem zatem **198.326 koron.**

W czasie inwazyi rosyjskiej utrzymywała gmina miasta własnym kosztem milicyę miejską, a koszta z tem połączone wyniosły **278.570 koron.**

Nie mniejsze szkody poniosło miasto w lasach miejskich, które częścią wyrąbano ze względów strategicznych, częścią wyniszczono w walkach, które toczyły się pod Lwowem. — Ogólna szkoda w tym dziale wynosi **1,638.900 kor.** Równie znaczne szkody poniosło w folwarkach swych z powodu zniszczenia budynków i utraty czynszu dzierżawnego. Szkody te oblicza gmina na blisko **350.000 koron.**

W końcu przymusowy kurs rubla odbił się w dotkliwy sposób na gospodarstwie gminy. — Miasto nietylko musiało przyjmować wpłaty w rublach po przymusowym kursie, ale nadto sfery urzędnicze i wojskowe rosyjskie pod przymusem wyciągały z kas korony, zostawiając ruble, przez co gmina poniosła **180.000 kor. straty.**

Drugą kategoryę strat stanowią nadzwyczajne wydatki gminy, zwłaszcza na cele o charakterze dobroczynnym. Otwarto 21 kuchni ludowych, 14 dla inteligencyi, 9 herbaciarni, w których wydano 10,003.462 obiadów, 630.000 porcyi herbat, zapomóg w gotówce w sumie 235.000 koron, co wszystko razem pochłonęło **2,865.000 kor.**

Razem dziesięciomiesięczna gospodarka rosyjska kosztowała miasto Lwów **11,667.286 koron,** a należy dodać, że obliczenie to jest prowizoryczne i dalsze szczegółowe obliczenia mogą ją znacznie podnieść.

W takim stanie objął gospodarkę miejską zarząd, ustanowiony po oswobodzeniu Lwowa od inwazyi. W kasie pustki, podatki i opłaty gminne wstrzymane, przy wciąż wzrastających wydatkach.

W memoryale wyszczególniono najnaglejsze wydatki i zobowiązania, jakie gmina spełnić musi, jeżeli nie chce stanąć nad brzegiem bankructwa swojej gospodarki. Sumę, jakiej gmina potrzebuje, aby sprostać swoim zobowiązaniom, oblicza memoryał na **14,614.255 koron** i o taką sumę upraszała rząd w swych memoryałach. Tymczasem w odpowiedzi na pierwszy memoryał otrzymała gmina 100.000 koron, t. j. prawie połowę tego, co miasto w ostatnich dwóch miesiącach wydało na tłumienie epidemii. Bez wydatnej pomocy ze strony państwa, stolicy Galicyi, jej instytucyom i mieszkańcom zagraża ruina.

Wspomnienia z inwazyi rosyjskiej.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Jasło, 12 września.

Zbliża się rocznica pierwszego zajęcia naszego miasta przez Rosyan. Dnia 27 września w niedzielę o godz. 1 po południu obiegała wieść po mieście, że Moskale są już w rynku. Rzeczywiście na rynku jasielskim ustawił się pułk dragonów gwardyjskich z pułkownikiem i lekarzem sztabowym, mówiącym dobrze po polsku, jako tłumaczem, na czele. Pułkownik wezwał do siebie burmistrza z niewielu radnymi, gdyż wielu z nich wyjechało. Oświadczył, że przychodzi miasto zająć jako „oswobodziciel", powołując się na odezwę naczelnego wodza. Żąda od mieszkańców spokoju, w przeciwnym razie będzie karał śmiercią i miasto zbombarduje. Jako przestrogę dali Moskale kilka strzałów z armat z gór Gorajowickich ponad miasto na stacyę kolejową, nie wyrządziwszy zresztą żadnej szkody. Pułkownik zażądał od burmistrza, aby znaczną ilość chleba, mąki, cukru i mięsa na dzień następny przygotował pod własną odpowiedzialnością. Lekarz sztabowy zwrócił się do burmistrza z zapytaniem, jak się przedstawiają w mieście sprawy zdrowotne, albowiem słyszeli, że tutaj panują choroby zakaźne.

Burmistrz odesłał go z tem zapytaniem do obecnego radnego miasta i dyrektora szpitala dra Macudzińskiego, który pozostał na posterunku. — Dr M. oświadczył, że w Jaśle rzeczywiście grasują choroby zakaźne, mianowicie jest kilkaset wypadków czerwonki, kilkadziesiąt wypadków tyfusu, cholery i ospy, a do zwalczania i leczenia tych chorób pozostało w Jaśle i okolicy dwóch lekarzy. Lekarz sztabowy przyjął to oświadczenie z wielkim niepokojem i zdziwieniem, porozumiał się zaraz z pułkownikiem i cały pułk natychmiast z rynku wyjechał i rozkwaterował się w najbliższych wsiach. Mieszkańcy miasta owacyjnie dziękowali dr Macudzińskiego za chwilowe uwolnienie miasta od niepożądanych gości. Za 3 dni dowiedzieliśmy się, że Moskale i z okolicy pospiesznie uciekli, a przyczyną tej ucieczki była ofenzywa nasza z Węgier na Duklę po przegranej bitwie pod Homonną.

O ile podczas pierwszej inwazyi prawie nic miasto nie ucierpiało, o tyle podczas następnych dwu inwazyj przebyliśmy strasznie ciężkie chwile. — Przed drugą inwazyą z końcem listopada burmistrz dr Baranowski wyjechał. Znalazł się jednak mąż opatrznościowy w osobie adwokata dra Michnika, którego nie tylko pozostali radni, ale prawie cała ludność prosiła, aby w tych strasznie ciężkich czasach objął ster miasta. Co dr Michnik zdziałał i jakie katusze podczas inwazyi przechodził, gdy mu nieraz jeżeli nie śmierć to więzienie groziło, tylko my możemy wiedzieć. Ponieważ dyrektor szpitala powołany został do wojska, więc Wydział krajowy uprosił dra Macudzińskiego, aby objął tymczasowo pieczę nad szpitalem. Ponieważ Moskale zaraz po inwazyi zajęli szpital, nie zwalniając dra M. z obowiązków, owszem żądając stanowczo, aby dalej szpitalem się opiekował, więc i on przechodził bardzo ciężkie chwile. W szpitalu najnieprzyjemniej zachowywały się pielęgniarki rosyjskie. Bardzo przykre zajście miał dr Macudziński i Siostry zakonne z lekarzem rosyjskim, naczelnikiem szpitala. Kiedy po kilku tygodniach pobytu cały tren lekarski odjeżdżał z Jasła do Bardyowa, wezwał ów lekarz rosyjski Siostry zakonne jasielskie i dra Macudzińskiego, aby się wspólnie z lekarzami i pielęgniarkami rosyjskiemi fotografowali. Kiedy dr M. temu stanowczo odmówił, groził mu uwięzieniem i wywiezieniem do Rosyi. Ponieważ i to nie poskutkowało, zadziwiony energiczną i męską odmową, powiedział do dra Macudzińskiego: „Wyście hardy człowiek, bądźcie zdrowi, jutro odjeżdżamy".

Straszne chwile przeżywaliśmy 14, 15 i 16 grudnia, gdy szrapnele waliły w domu i rozszarpywały ludzi.

Smutnym była dla nas dniem wilia Bożego Narodzenia, kiedy do miasta weszły 2 pułki syberyjskie, według zdania samych oficerów, niekarni rabusie. To też w nocy rabowali w całem mieście.

W Jaśle już czwarty miesiąc mamy obecnie komisarza rządowego, bez rady przybocznej.

Niezadowolenie w Rosyi.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 17 września.

W artykule zatytułowanym „Quo vadis" pisze »Riecz«, że **niespokojne usposobienie rozszerza się na cały kraj.** Włościanie chcieliby przyjść z pomocą, nie wiedzą jednakże jak. Czekają oni na hasło rządu, który nie może dojść do zgody. Jeżeli nie przyjdzie do czegoś decydującego, to **panika i przestrach rozszerzą się w Rosyi.** Prasa liberalna rosyjska, zwłaszcza »Dień« zarzuca kadetom, że zdradzili sprawę wolności. Gdyby kadeci w chwili obecnej byli zażądali energicznie przeprowadzenia manifestu z roku 1905, to biurokracya nie śmiałaby stawiać oporu.

Kopenhaga, 17 września.

»National Tidende« donosi z Petersburga: **Ruch zmierzający do zmiany w systemie rządowym trwale wzrasta.** Większość wielkich miast, stowarzyszenia techniczne, przemysłowe i kooperatywy zgodziły się na rezolucye korporacyi miejskich w Moskwie i Petersburgu co do mianowania gabinetu, któryby się cieszył zaufaniem narodu. »Nowoje Wremia« pisze o tęsknocie narodu za chwilą, w której rządy przestałyby być niespodzianką. Manifestacye, o których donoszą z rozmaitych części kraju, wskazują, że **kraj ma już dosyć czekania.**

„Riecz" pociesza.

»Frankfurter Zeitung« donosi:

»Riecz«, rozpatrując obecne położenie strategiczne na rosyjskim placu boju, twierdzi, że kierownictwo rosyjskie ze spokojem patrzy w przyszłość, będąc przeświadczone, że armia niemiecka pomimo swej liczebnej przewagi ma widoki niezbyt korzystne. Obecnie, twierdzi »Riecz«, jest na naszym froncie skoncentrowane więcej niż s t o nieprzyjacielskich korpusów, między nimi 19 korpusów wyborowych, tworzących jądro armii, 11 austryacko-węgierskich konnych dywizyj i 9 dywizyj konnicy niemieckij. Znaczna część tych sił składa się z obrony krajowej i pospolitego ruszenia. Siła liczebna korpusu nie przewyższa 25—26.000 ludzi. Można zatem twierdzić, że na całym froncie rosyjskim jest skoncentrowane 2,600.000 do 2,800.000 żołnierzy. Podczas ofenzywy na rosyjskim terytoryum stracił nieprzyjaciel do 1½ miliona ludzi; innemi słowy — armia niemiecka szybkiemi kroki idzie ku swemu wyczerpaniu, tem więcej, że powołała wszystkie rezerwy. Niemcy pracują gorączkowo nad odbudowaniem twierdzy kowieńskiej; na wschodniej stronie wybudowali dwa nowe forty, pomiędzy niemi cementowane okopy; na fortach ustawili działa największego kalibru. Należy uznać ich energię, ale żałować niezmiernych ofiar, które ponosi naród niemiecki w przededniu swego pogromu.

Działalność niem. łodzi podwodnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 17 września.

Doniesienie petersburskiej ajencyi telegraficznej: Na wysokości Odessy odznał uszkodzenia angielski okręt »Patagonia«, który z ładunkiem jechał do Mikołajeva. Przypuszczają, że to uszkodzenie spowodowane zostało przez niemiecką łódź podwodną. Rosyjski okręt rządowy „Marya", który jechał przodem, został również zaatakowany przez łódź podwodną, uszedł jednak niebezpieczeństwa.

Angielski głos o akcyi Rosyan pod Tarnopolem.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 17 września.

Wojskowy współpracownik »Timesa« pisze w sprawie zmiany w naczelnej komendzie armii rosyjskiej: Odkąd Aleksiejew mianowany został szefem rosyjskiego sztabu generalnego, zdaje się, że opór Rosyan stał się uporczywszym. — Zdaje się, że wojska rosyjskie pod komendą cara raczej będą łamały, niż dadzą się łamać, lecz może to także być i przejściowem wrażeniem. Współpracownik kończy swe uwagi: »Zdaje się **atak na północy jest bardziej niebezpieczny. Jeżeli go nie będzie można powstrzymać, sukcesy rosyjskie koło Tarnopola nie będą miały żadnego większego skutku«.**

Dyskusya o sytuacyi wojennej w parlamencie angielskim.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Mowy ministrów.

Londyn, 17 września.

W Izbie gmin prez. ministrów A s q u i t h oświadczył, że od początku wojny **trzy miliony ludzi pełni służbę wojskową w wojsku i marynarce.**

Asquith podał następnie przegląd położenia wojskowego i powiedział: Wojna dzisiejsza jest wojną techniki, organizacyi, wytrwałości. Zwycięstwo odniesie prawdopodobnie ten, kto się najlepiej uzbroi i potrafi najdłużej wytrzymać, a to chcemy uczynić. Według dalszego oświadczenia Asquitha, zaliczki, przyznane względnie obiecane innym krajom, wynoszą 250 milionów funtów szterlingów.

Lord Robert Cecil, na zapytanie, czy odbyły się jakie rokowania pokojowe, oświadczył, że nie jest w możności dania jakichkolwiek wyjaśnień o pertraktacyach między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi, gdyż nic o nich nie wie. **Anglia w każdym razie nie poczyni żadnych propozycyi pokojowych bez porozumienia z sojusznikami i** zgodnie z obowiązkami, jakie nakładają traktaty.

Londyn, 17 września.

(Doniesienie Biura Reutera). Minister wojny K i t c h e n e r w mowie, wypowiedzianej w Izbie lordów, powiedział:

Podczas ostatnich miesięcy front sprzymierzonych na zachodzie prawie że nie uległ zmianie. Nie oznacza to osłabienia czynności na polach walki. Stanowiska zostały nadzwyczajnie wzmocnione, nie tylko przez wybudowanie rowów strzeleckich, ale także przez silne pomnożenie ciężkich dział. Rowy strzeleckie tworzą sieć fortyfikacyi prawie nie do przebycia. — Niemcy posługiwali się przed niedawnym czasem gazami i palnymi płynami i obrzucali nasze linie bombami, z których wywiązywały się zabójcze gazy. Ataki te, które obecnie nie stanowią dla nas żadnej niespodzianki, straciły swą skuteczność z powodu zarządzeń, wydanych przeciw nim. Marszałek polny French otrzymał poważne posiłki. Nowe dywizye są doświadczone w prowadzeniu wojny, wobec czego będą mogły z dobrym skutkiem zająć w linii bojowej jedną część angielskiego frontu. — Mając te posiłki w sumie 11 dywizyj, French będzie mógł swój front rozszerzyć i jeszcze mniej więcej objąć 17 mil frontu francuskiego.

O terenie wschodnim walki powiedział lord Kitchener: Jasną jest rzeczą, że Niemcy zamierzali zniszczyć armie rosyjskie w ich obecnym składzie i przez to uzyskać znaczne masy wojsk dla użycia ich na innych terenach wojennych, ale podobnie jak i inne plany sztabu generalnego niemieckiego także i ten plan nie udał się. Do największych i najbardziej zasłużonych czynów tej wojny należy mistrzowski sposób, w jaki operowano siłami zbrojnemi rosyjskiemi wobec ataków nieprzyjaciela, który był w przewadze zarówno co do ilości dział jak i amunicyi. Wojsko rosyjskie jako siła zbrojna pozostało nietknięte. Nie można zapomnieć, że Rosya dzięki swoim ogromnym obszarom jest w możności okolić i zniszczyć nawet największe armie, wpadające w jej kraj. Do tego zdolną jest dzisiaj nie mniej, niż przed 100 laty. Zdaje się, że Niemcy wystrzelali cały swój proch. — Ich posuwanie się w Rosyi naprzód zrazu wykazywało przeciętną szybkość 5 mil dziennie, a dzisiaj ogranicza się do 1 mili na dzień. Widzimy, jak wojska, o których Niemcy w przechwałkach mówią, że zostały pobite i zniszczone, przecież jeszcze na całym froncie stawiają zacięty mężny opór, ba nawet na niektórych miejscach zadały Niemcom, wpadającym na teren rosyjski, dotkliwe straty. Krótko mówiąc, możemy spokojnie oświadczyć, że Niemcy chociażby co do liczby dział mieli przewagę, przecież ponieśli wielkie straty i nie zyskali niczego, oprócz pustkowia i opróżnionych twierdz. — Zdaje się więc, że ich strategia się nie udała a zwycięstwa, o których oni mówią, mogą się jeszcze, jak to nieraz bywało w historyi wojennej, odsłonić jako ukryte klęski.

Omawiając położenie na Galipoli wyraził się Kitchener z uznaniem o dzielności wojsk australijskich i nowozelandzkich. Są dowody, że Turcy prowadzeni, a raczej ściślej powiedziawszy, pędzeni przez Niemców, znajdują się w stanie dezorganizacyi. Bez wątpienia przypisać to należy ich nadzwyczajnym stratom i brakowi środków pomocniczych. Jest rzeczą sprawiedliwą uznać, że prowadzenie wojny przez Turków bezwarunkowo stoi wyżej aniżeli czyny ich mistrzów niemieckich.

Lord Kitchener zakończył mowę słowami: Kilka nowych armij, przez nas przygotowanych i uzbrojonych, stoi w polu, inne szybko pójdą za niemi zagranicę. Sposób, w jaki odpowiedziano na wezwanie do dostarczenia rekruta, nazwać można prawie że cudownym. Nie należy jednakże zapominać, że dodatkowe wysyłki żołnierzy celem uzupełnienia związków, znajdujących się w polu, zawisłe są po większej części od **trwałego silnego dopływu rekruta.** — Jestem pewny tego, że wszyscy jesteśmy przekonani, iż wojska, które wysyłamy, muszą być aż do końca utrzymane w pełnej sile. Aby to osiągnąć, **musimy pomnożyć liczbę rekruta,** i kwestya, w jaki sposób może być zapewniony silny dopływ żołnierza, aby wojska stojące w polu, mogły być utrzymane w swej pełnej liczbie, absorbuje całą naszą uwagę. **Kwestya ta,** jak się spodziewam, **niebawem będzie praktycznie rozwiązana.** Chociaż zauważyć się daje ubytek w liczbie rekrutów, to przecież sądzę, że wszystkie stany w swej wypróbowanej miłości ojczyzny **zadość uczynią odezwie w sprawie służby wojskowej i nie wątpię ani na chwilę, że rząd chętnie poniesie wszelkie ofiary, konieczne dla zwycięskiego rezultatu.**

Dyskusya

Londyn, 17 września

Biuro Reutera donosi o posiedzeniu Izby gmin.

Przy wniesieniu przedłożenia o **zezwolenie kredytu 250 milionów** funtów szterlingów, oświadczył premier ministrów **Asquith, że tem** samem wzrasta suma dotąd żądana na **1262 milionów** funtów szterlingów. Wczasie od zezwolenia ostatniego kredytu aż do dnia 11 września musiano poczynić anormalne wydatki, o których ze względu na interes publiczny nie można mówić, które jednakże posłużyły na sfinansowanie pewnych koniecznych operacyi. — Część tych sum w ciągu kilku miesięcy będzie zwróconą, reszta zaś później będzie amortyzowaną. Regularne wydatki roku finansowego wynoszą dotąd 500 milionów funtów szterlingów.

W ożywionej dyskusyi, jaka się następnie wywiązała, nacyonalista D i l l o n **zwrócił uwagę** na oświadczenie ogłoszone w dziennikach przez wielu posłów, służących obecnie w armii, **a wypowiadającesię za przymusową służbą wojskową.** Mowca zapytuje czy jest **wskazanem,** aby oficerowie znajdujący się w czynnej służbie zwracali się w spornej aktualnej sprawie do publiczności.

W sprawie tej zabierało głos jeszcze kilku posłów z różnych stronnictw, wypowiadając się częściowo za dyskusyą o przymusowej służbie wojskowej i broniąc stanowiska posłów-oficerów, częściowo, jak przywódca partyi robotniczej Hodge, występując przeciwko tej kwestyi.

Wreszcie zabrał głos premier ministrów A s q u i t h i ostrzegał posłów, pozostających w stosunku czynnej służby w armii, aby byli świadomi swojej odpowiedzialności. Prezydent ministrów ubolewał, że kwestya przymusowej służby wojskowej wyłoniła się w dyskusyi publicznej i oświadczył, że dzisiejsza powierzchowna dyskusya nie może załatwić tego poważnego zagadnienia. **Jeżeli rząd niebawem poweźmie decyzyę, to poda ją do wiadomości Izby, która następnie odbędzie dyskusyę.**

Londyn, 17 września.

Doniesienie Biura Reutera. Część prasy londyńskiej wita mowy Asquitha i Kitchenera, jako **zapowiedź wprowadzenia przymusowej służby wojskowej.**

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Z pobytu Legionów w Niebyłowie w Karpatach.

(Garść wspomnień i spostrzeżeń).

(Dokończenie.)

Nazajutrz rano dwunastu naszych ułanów wraz z mężem moim wyjechało na patrol, my zaś pospieszyłyśmy ku obozowi, chcąc się dowiedzieć, co się stało, gdyż znowu poczęto sobie z ust do ust podawać wiadomości, że Moskale już blizko. Przed kwaterą »Dziadzia« ruch niezwykły. Wychodzący żołnierze, jak promienie słońca rozchodzą się w przeróżnych kierunkach, inni znowu zdążają do kwatery wodza.

Nikt się nie zatrzymuje. Każdy wita nas tylko przyłożeniem ręki do czapki i spieszy dalej. Kręcimy się jak na szpilkach, radebyśmy wejść do kwatery i dowiedzieć się czegoś pewnego, ale nie chcemy wodzowi przeszkadzać w pracy. Nareszcie zatrzymujemy jakiegoś przechadzającego się szeregowca:

— Co słychać? — pytamy.

— Doskonale nam idzie — odpowiada z werwą. — Dziś była nasza patrol na Dubie (wieś sąsiednia po przeciwnej od Niebyłowa stronie Perehińska). Dwóch wracało później, bo mieli tam jakąś ważną czynność. Idą, aż tu słyszą za sobą tętent znacznej liczby koni. Schronili się między drzewa i czekają. Patrzą, a tu jedzie sotnia kozaków. Nie strzelają więc, tylko czekają, co będzie dalej? Może w dziesięć minut potem jedzie jakiś dygnitarz kozacki. Kucma zdobna bryłantową agrafą, kindżał w złoto oprawny, mundur wspaniały. Jedzie w asyście dwóch oficerów — on w pośrodku. Nasi biorą go na cel. Sypnęli. Dwóch zostało na placu, trzeci umknął. Szybko wyskakują nasi z za drzew, zabierają notatki, kucmę, kindżał, karabelę. Aż tu słyszą: z dwóch stron pędzą kozacy, zwabieni strzałami. To ta sotnia, co najpierw jechała, wraca, a z przeciwnej strony znowu sotnia jedzie — a naszych dwóch tylko! Ale to Krakowiacy, więc nie tracą fantazyi i... buch pod most. Siedzą cichutko, a nad nimi krzyk, gwałt, przekleństwa.

Zobaczyli kozacy ciała swej starszyzny, porwali je i rozpierzchli się — jedni, unosząc ciała zabitych, drudzy na poszukiwania, a nasi, korzystając z zamieszania, przekradli się do obozu, aby »Dziadziowi« zdać raport. Tylko przy przekradaniu się wpadła im karabela do wody, ale już poszli inni, aby ją odszukać. Była to prawdziwa polska karabela z cyfrą i inicyałami pewnego magnata, skradziona w czterdziestym szóstym roku na Węgrzech. Jeden z zabitych, to był kniaź, pokazało się to z notatek, ochotnik, wielka figura... Ale oto idzie ten akademik z Krakowa, co go zabił.

Podchodzę ku niemu i wzruszona winszuję mu serdecznie, a on zaprasza nas do »Dziadzia«. Niema czasu dużo mówić, bo oto »Dziadzio« wychodzi naprzeciw, głaszcze płową czupryne chłopca, tulącego się do niego, jak do ojca, a nas żartobliwie pyta, czy nie boimy się, bo jakaś duża siła Moskali się zbliża. Przestrzega, by nie wychodzić z domu, ale uśmiech nie znika z jego twarzy i nie widać, by co zwiastowało burzę. Tylko jakieś szybko zamieniane słowa, krótkie rozkazy, niezwykły ruch między oficerami, budzą niedobre przeczucia.

Nazajutrz już o niczem we wsi nie mówiono, tylko o tem, że Moskale idą w ogromnej sile z artyleryą. Boże! co będzie z naszymi, nie mają ani armat, ani karabinów maszynowych! Rozpuszczano też dla szachowania Moskali wiadomość, jakoby tu naszych było przeszło cztery tysiące. Byli nawet tacy, co tę cyfrę powiększali w dwójnasób. Ja jednak wiedziałam, że ich jest garstka, że ich jest zaledwie dwustu pięćdziesięciu. Boże, co to będzie? co będzie?

Gdy nad tem rozmyślałam, wpadają do pokoju moje dwie starsze siostry z okrzykiem rozpaczy:

— Moskale już pod wsią, w ogromnej sile, na Boga, co począć!

Jakby na potwierdzenie ich słów odzywają się pierwsze salwy karabinowe. Pragnę znaleźć jakieś słowa pocieszenia, gdy siostry ukazują mi coś za oknem. Patrzę — idą nasi. Idą równo, miarowym krokiem, choć szybko. — Twarze jasne, tryskające odwagą i męstwem. To nie młodzież, to żołnierz wyświczony w boju. Idą z zimną rozwagą choć wszędzie coraz głośniej, coraz bliżej grzmią salwy. Idą z jakimś dziwnym hartem na wprost kul. Już minęli nasz dom i skręcają w ulicę. Garstka ich, może ze trzydziestu. Biegnę szybko przez ogród, by oczy napoić ich widokiem. Patrzę, rozsypują się, jak ziarnka różańca. To tyralierka. Znam ją. Choć nie słychać ani słowa komendy, każdy przytula się do drzewa cicho, bez szmeru prawie. W tej chwili słyszę salwę; coś ze świstem przelatuje mi koło głowy. Nasi odpowiadają salwą. Tu znowu zdąża kilku landszturmistów z żandarmeryą — razem dziesięciu. Ustawiają się za temi dziećmi, i już salwa po salwie...

O dom nasz odbijają się kule, świszczą przeraźliwie koło mych uszu, a ja myślę: »Ach, gdyby tak mieć broń i stanąć razem z nimi!« Wtem jeden z legionistów odwraca się i mówi głosem rozkazującym, jak wódz, choć taki młodziutki: »Proszę uciekać natychmiast, na lewo, w las. Ogromne siły idą, nie zdołamy ich odeprzeć!« Ja pytam jeszcze: »Gdzie »Dziadzio?« »Pilnuje mostu«. Wiem, gdzie ten most — po przeciwnej stronie wsi. Więc ta garstka »Dziadzia« broni wkoło wieś całą...

Z domu dolatuje mnie rozpaczliwy krzyk sióstr; wołają mnie. Pospieszam do nich i wyprowadzam je z domu, by je umieścić w jakiemś bezpieczniejszem miejscu. Idziemy wśród gradu kul. Huk armatni rozdziera powietrze, szrapnele świszczą, ziemia drży. Ogłuszający huk strzałów armatnich zmieszany z płaczem kobiet, piskiem dzieci, rykiem bydła, wyciem psów, biciem dzwonów, tworzy iście piekielną muzykę. Mimowoli myśląc o tych młodziutkich bohaterach co nas piersiami własnemi osłaniają, oglądam się. Bogu dzięki, wszyscy jeszcze! Ale zaraz zasłonili mi, ich uciekający w szalonym popłochu ludzie. Czemu oni tak pędzą, szaleni? Wprawdzie tu, między nami ustawicznie kule brzęczą, ale sięgają one przecież daleko, więc pocóż spieszyć i męczyć się? Jestem jak głaz zimna, nie czuję strachu, ani bicia własnego serca. Lecz oto siostry moje, porwane ogólnym szałem strachu, rzuciły się do ucieczki. Kozacy przedarli się — już palą! — Dzwony jęczą, jakby wzywały ratunku...

Byłam potem jeszcze dwa razy w ogniu wojennym: 28 lutego b. r. gdy nasze wojska były pod Kałuszem i 6 czerwca, kiedy nasze sprzymierzone armie wzięły Kałusz i wypędziły Moskali, ale to ani porównania z tem, co się działo w Perehińsku i w Niebyłowie dnia 28 listopada 1915 roku.

Pędziłyśmy co sił do lasu, spinając się w górę i upadając ze znużenia, a za nami rozpaczliwe krzyki: miasto się pali! nasi pobici, kozacy rabują, pastwią się nad bezbronną ludnością!« Co chwilę ktoś się przyłącza i świeżą, goryczą zaprawioną, nowinę przynosi. Biegłyśmy tak przeszło dwie mile, aż zmęczone, bez tchu, dopadłyśmy opustoszałego dawno, zniszczonego szybu naftowego.

Niebawem przyniósł nam ktoś, co później uciekł, wiadomość, że nas szukają, mnie zwłaszcza, i że chcą mnie powiesić, jako żonę »buntowszczyka«. A potem znowu pomyślniejsza wiadomość: że nasi cofnęli się w porządku na Krasne, że podobno nikt nie zginął. Znalazł się nawet ktoś, co widział, jak nasi się cofali. — »Dziadzio« stał podobno na moście i zeszedł ostatni, własną piersią osłaniając odwrót swoich żołnierzy i wstrzymywał Moskali odpóty, aż tamci nie cofnęli się bezpiecznie. Istotnie strzały umilkły, tylko zdaleka widać było łunę pożaru.

Gdy noc zapadła, poczęli ludzie gromadkami, chyłkiem skradać się przez lasy ku swoim zagrodom, ciekawi i trwożni, czy też jeszcze co zastaną? My zaś skuliłyśmy się w kąciku na wiązce siana, które nam ludzie przynieść pomogli. Od rana nie miałyśmy nic w ustach, ale nie czułyśmy głodu, tylko zimno przejmowało nas do szpiku. Rano, z całą ostrożnością, aby nie zdradzić naszego schronienia, przyniósł nam jakiś robotnik chleba, świeżego masła i gorącej herbaty. Boże, dziś jeszcze czuję jej wyborny smak. Chociaż łzy do garnuszka spływały, nie zaprawiły jej goryczą, a były to łzy dziwne, łzy wdzięczności, rozrzewnienia i wstydu zarazem, bo choć tak delikatnie ofiarowany, przecież był ten posiłek jałmużną. Przyszedł ten dobry człowiek zaopiekować się nami, ale my nic nie chciałyśmy, prócz wieści z miasta. Więc poszedł po nie i wrócił, opowiadając, że Moskali przyszło ośmnaście tysięcy, z artyleryą, maszynowymi karabinami, że nasi cofnęli się w porządku, i trzech tylko padło. Właściwie jeden był tylko śmiertelnie zraniony, a dwóch sanitaryuszów zastrzelili kozacy zblizka, w chwili gdy wychodzili z chaty, w której złożyli rannego towarzysza, uniesionego z placu boju. Był on zraniony w szczękę, kula przeszła na wylot, ale żył i watą tamował krew z rany płynącą. — Wpadł jednak do chaty kozak i uderzeniem kindżału dobił rannego. Kindżał przebił serce i wbił się w ławkę.

Cześć wam polegli bohaterowie!

Kazimiera K.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.